N° 180 — Rok IX. (Wydawnictwa rok XIV). Numer pojedyńczy : **30** cent. 1go marca 1895.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : **1 dolar 63 c.** kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy **A. Reiff, 3, rue du Four, Paris**, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

Pamiętajmy o Skarbie Narodowym!

Z POWODU WYSTAWY KOŚCIUSZKOWSKIEJ

III

Wspomnieliśmy poprzednio o trzech budowlach, « które wystawie nadały akcent więcej niż swojski, przekraczający zakres etnograficzny, wchodzący w zakres polski, w zakres nacechowany myślą polityczną. » Budowli tych było trzy — wszystkie poświęcone sztuce plastycznej, malarstwu przeważnie.

Sztuka malarska, obok znaczenia, jakie posiada sama przez się w ogóle, posiada jeszcze i znaczenie specjalne : świadectwa żywotności narodowej. Narody, cieszące się bytowaniem niepodległem, niepotrzebują świadectw podobnych, sztuka przeto, rozwijająca się w nich, nie świadcząc o żywotności, żywotność charakteryzuje, znacząc ją jej właściwemi cechami. Powstają ztąd narodowe szkoły malarskie, któreby nie istniały, gdyby nie istniały odnoszące się do nich narody. Gdy przeto szkoła istnieje, jest to dowodem i świadectwem, że istnieje naród, chociażby nazwa jego była wykreśloną i jaknajoficjalniej na niebyt wskazaną. Sztuka malarska świadczy o nim, świadczy o jego prawach do samoistnego bytowania. Jedno z bijących w oczy, jaskrawych, dowodnych świadectw tego rodzaju złożyli onego czasu Holendrzy, gdy wszelkie polityczne i dyplomatyczne obrachowywania wykazywały, że historja wydała na nich wyrok zagłady ostatecznej. Wówczas gienjusz narodowy, wypchnięty ze wszystkich pól działalności publicznej, do płutna się zwrócił i zapełniał je manifestacjami artystycznemi. Manifestem było wszystko, co z pod penzli mistrzów wypływało : sceny religijne, sceny humorystyczne, portrety, — wszystko bowiem świadczyło, że naród żyje i o prawo do samoistności się upomina.

Podobnie dzieje się z nami — Polakami. Przemoc, wykreśliwszy nas z pośród narodów o bytowaniu niepodległem, ogłosiła nad nami historyczny wyrok zagłady. Manifestowaliśmy przeciwko temu orężnie ; manifestowaliśmy na polu literatury ; manifestowaliśmy męczeństwem ; — pole sztuki długo pozostawało odłogiem, co wykazywać się zdawało, jakoby prawa nasze do bytu samoistnego nie warunkowały się dostatecznie. Niektórzy — Polacy nawet — tego byli zdania. Jeden z estetyków, pozujący przy okazji na męża stanu, orzekł lat temu czterdzieści mniej więcej, że się polski gienjusz do malarstwa zgoła nie nadaje. Po tem poważnem odsądzeniu, malarstwo w Polsce na raz rozkwitło — niby Afrodyta z piany morskiej wyszło wdzięków i uroków pełne ; wyszło i w szeregu świadectw zajęło stanowisko wybitne, stanowisko, rzucające się w oczy nietylko nam samym, lecz zaznaczające się wyraźnie w świecie cywilizowanym, jako specjalny narodowego polskiego gienjusza wytwór. Na wystawach odmawiano mu miejsca, usuwano go w cień : polscy artyści, jeżeli figurować nie chcieli w działach zaborczych, zmuszeni byli szukać przytułku u obcych. Raz jeden tylko, w Berlinie, udzielono im wspaniałomyślnie miejsca osobnego. Mimo to, sztuka polska, polska wyraźnie i w każdym celu, polska bez względu na to, czy wyobrażała przedmioty swojskie, czy obojętne, czerpane z przeszłości lub z teraźniejszości, przebijała się wszędzie, wołając w zastępstwie narodu wielkim głosem : « Jestem ! » Do manifestów dawniejszych przybył nowy, tę nad innemi wyższość mający, że się snuje ustawicznie i posiada wymowę bez słów. Jest to świadectwo, że tak powiemy, poglądowe, ciągle się wznawiające, rosnące w liczbę i w cenie. Mistrze zmieniają mistrzów ; artyści gienjalni z ziemi polskiej niby grzyby wyrastają jedni po drugich, przypominając samem przybywaniem swojem cudzoziemcom o istnieniu Polski, Polakom o ich prawach.

Przypomnienie to znalazło się we Lwowie, na placu Wystawy, w pałacu sztuki. Dwiestu z górą artystów penzla, ołówka i dłuta wystawiło tam około 500 utworów, śród których miernoty absolutnie nieobecnością świeciły. Znawcy cudzoziemcy podziwiali tę wystawę, twierdząc, że jeżeli nie ilością, to jakością wyrównywała ona salonom artystycznym w najpierwszych Europy stolicach. Zaznaczyli to krytycy wiedeńscy, którzy z łatwością Polakom pochwał nie oddają ; zaznaczyli krytycy niemieccy. Krytycy francuscy nie raczyli obecnością swoją zaszczycić wystawy, z racji której byliby zmuszeni bodaj ubocznie nie miłą dla nich poruszyć kwestję. Byliby zmuszeni kwestję tę poruszyć dla samego Grottgera, którego przemawiające do politycznego i chrześcjańskiego sumienia świata utwory cały jeden zapełniały salon. Utwory te dawały niejako ton całej kolekcji malowideł, rysunków i rzeźb w Pałacu sztuki pomimo, że w kolekcji tej parę zaledwie obrazów patrjotyczna cechowała myśl. Od myśli tej artyści nasi w większości, częścią ze względów cenzuralnych, częścią z zasady, wykluczającej uczucie patrjotyczne zwłaszcza z kompozycyj malarskich, trzymają się z daleka. Zasada jest błędną, zdaniem naszem. Nie przeszkodziła ona jednak zcharakteryzowaniu się sztuki polskiej na wyraźnie polską, narodową, polską w sensie federacyjnym, obejmującym wszystkie ziemie i kraje, wchodzące w skład dawnej rzeczypospolitej. W pałacu sztuki, w obec obrazów rodzajowych, portretów, kartonów i posągów, nadesłanych z Warszawy, Wilna, Mińska, Kijowa, z Poznania, z Krakowa, Lwowa i paru pomniejszych z zaboru austrjackiego miast, nie czuło się ciężenia niewoli. W oczach widza Polska cała do przeglądu stawała a nad nią widzieć się zdawała owa gwiazda, co w oglądaniu jej heroizmu i bólów Grottgerowi za przewodniczkę służyła.

Nieopodal od Pałacu sztuki wznosiło się Mauzoleum Matejki. Dla nas — dla ogółu Polaków — Matejko, mimo wszystkie jakie mu krytyka czyni zarzuty, jest i pozostanie mistrzem nad mistrze w zakresie malarstwa historycznego. Wielką, niespożytą jego zasługę stanowi uillustrowanie historji Polski, wykazanie i podniesienie jej stron pięknych, zaznaczenie momentów ważnych, rehabilitowanie jej w obec kampanji obniżania, prowadzonej z taką zawziętością przez szkołę krakowską. W Mauzoleum widz wkraczał w przeszłość Polski i oglądał ją sławną i wielką, patrząc na Hołd pruski, na Poselstwo Iwana Groźnego, na Unję lubelską, oglądał ją pohańbioną na Sejmie grodzieńskim, odzyskującą ufność w siebie w Bitwie racławickiej. Ten ostatni obraz mimowolnie rodzi w duszy polskiej okrzyk: « Jeszcze nie zginęła!... o! jeszcze nie zginęła! »...

Panorama bitwy racławickiej, dzieło spółki malarskiej, której przewodniczyli pp. Styka i Wojciech Kossak, było na Wystawie we Lwowie trzecią budowlą, nadającą wystawie akcent patrjotyczny o podkładzie politycznym, o podkładzie, nabrzmiałym manifestacją, — manifestacją samą jednak nie będącym. Zacierał ją i zobojętniał do pewnego stopnia charakter historyczny. Opowiadano i pisano nawet, że konsul moskiewski (p. Pustoszkin) nie znajdował w niej nic nagannego, zdaniem zaś arcyksięcia (Karola Ludwika) mogłaby ona figurować w Petersburgu nawet. W rzeczy samej znakomicie odtworzony ruch bitwy był ściśle objektywnym przedstawieniem akcji w momencie, kiedy Kościuszko daje kosynierom nieregulaminowy rozkaz: « Zabierzcie mi, chłopcy, te harmaty! »

Gdyby nie ci « chłopcy », którzy w zachwyt wprawiali widzów, mianowicie zaś chłopów i dzieci, panorama sama przez się miałaby znaczenie zwyczajnego, przez c. k. władzę dozwolonego widowiska, wchodzącego do tej samej kategorji, co wystawa w Pałacu sztuki i w Mauzoleum matejkowskiem. « Chłopcy » znaczenie jej podnieśli i wyraźniej, aniżeli inne okazy, wyakcentowali tło manifestacyjne; utrwalili podkład polityczny.

Czy rzecz mogła się na tem zatrzymać?

Usiłowaniem władz galicyjskich, tak państwowych, jakoteż autonomicznych, było, pozostawić rzecz w zawieszeniu — w stanie podkładowym, pozwalającym się czegoś domyślać, lecz nie stawiającym sprawy polskiej wyraźnie. Wydawało się im, że samo deptanie po podkładzie wystarczy opinji publicznej i zadowolni ją w zupełności, że manifestacja się rozprószy i nie zdoła zdobyć się na czyn poważny, formułujący jasno pretensje, aspiracje i dążenia polskie.

KORRESPONDENCJA
« Wolnego Polskiego Słowa »

Sofia, 16 lutego 1895.

W numerze 2gim *Przeglądu Wszechpolskiego*, znajduje się ważny artykuł wstępny, p. t. « Walka o idee ». Autor tegoż spodziewa się, że sprawy tam poruszone « wywołają dokładne przedyskutowanie ich i obudzą w społeczeństwie polskiem zainteresowanie się kwestją kolonizacyjną. » Jestto wezwanie społeczności do zabrania głosu w tej sprawie. Czyniąc zadość temu wezwaniu i znajdując w istocie za potrzebne, wykazanie niektórych sprzeczności w tym poglądzie, pozwalam sobie zabrać głos, prosząc Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie go w swoim dzienniku.

Otóż sprzeczności znajduję już w następujących zdaniach: « Spór toczy się o to, czy zbierać wśród ludności polsko-amerykańskiej dobrowolne datki na « Skarb Narodowy » w Rapperswylu — czy też z datków tych utworzyć odrębny « Skarb Narodowy polsko-amerykański », mający na celu organizowanie polskości w Ameryce, zakładanie szkół, instytucyj publicznych, banków, kolonizację rolniczą i t. d. »

A dalej czytamy: « Celem przeprowadzenia tych planów « Liga polska » stworzyła instytucję « Skarbu Narodowego » dla zbierania centowych składek. »

Otóż sprzecznością jest tutaj pogląd, że idea « Skarbu Narodowego », ulokowanego w Rapperswylu, sprzeciwia się zbieraniu datków na instytucje polsko-amerykańskie, zakładanie szkół polskich w Ameryce, banków, kolonij rolniczych i t. d. Skarb Narodowy może być tylko jeden, pojmując go w myśli założycieli tegoż i ten przecież nie może stawać w sprzeczności z innemi instytucjami narodowemi; nie należy ich tylko nazywać również Skarbem Narodowym. Wiadomo, jaką jest idea Skarbu Narodowego: jestto fundusz, przeznaczony na odzyskanie niepodległości narodu. W jaki sposób i kiedy ta niepodległość ma być odzyskaną — o to teraz dyskusji nie ma. Zauważę przecież, że ani organizacja szkolnictwa polskiego w Ameryce, ani rozszerzenie oświaty, zakład nie instytucyj finansowych i kolonizacyjnych, nie dążą bezpośrednio do urzeczywistnienia wyżej wzmiankowanego celu Skarbu Narod. Instytucje takie posiadają wszystkie ucywilizowane narody, przeważnie nawet takie, które swej egzystencji politycznej nie potrzebują odzyskiwać, bo ją posiadają w całej pełni. Nie mają jednak instytucji, której celem jest zbieranie środków na bezpośredni cel wybicia się na wolność przy zdarzonej sposobności — bo to jest całkiem coinnego. Taką instytucję może mieć tylko naród pozbawiony tej wolności politycznej; taką też instytucją jest obecnie dla nas Skarb Narodowy i łatwo zrozumieć, że tenże może być tylko pojęty, jako wspólny dla wszystkich Polaków; czy ci są w Europie gdziekolwiekbądź, czy też w Ameryce, czy na innej części ziemi.

« Liga polska » nadto nie stworzyła instytucji Skarbu Narodowego, bo ten już istniał w Rapperswylu, przed założeniem Ligi. w maju r. 1894; pierwszy początek zaś Skarbu Narodowego w Rapperswylu odnosimy do r. 1887. kiedy to ob. Michalski swoim zapisem (30.000 fr.) położył pierwsze jego podwaliny.

Nie mógł też pan Jerzmanowski wydać odezwy, by zbierać składki wyłącznie tylko na Skarb Narodowy w Rapperswylu, w myśli, by składek na inne cele zupełnie należało zaniechać, boby taka myśl nie miała sensu. On chce tylko, by imie « Skarbu Narodowego » nosił wyłącznie Skarb Narodowy w Rapperswylu i by składki na cel przez niego przedstawiony, nie rozpraszały się po wszystkich częściach ziemi, gdzie się Polacy znajdują, ale, by wpływały zewsząd w jedno miejsce.

Zupełnie to nie przeszkadza « polskiej idei kolonizacyjnej ». Lecz znów idea ta nie może mieć za cel « budowy Polski w Ameryce », tak jak idea kolonizacyjna Anglji, Francji, lub Włoch, nie znosi tych krajów w ich ojczyznie, lecz raczej rozszerza je na kolonje, których matką wspólną może być tylko Anglja, Francja i Włochy europejskie, czyli, że chociażby wszystkie kolonje tych krajów zostały utracone, to przecież idea ojczysta się skupi w krajach macierzystych. « Budować zaś Polskę w Ameryce », oznacza przeniesienie punktu ciężkości Polski z Europy do Ameryki, czyli, zaniechanie myśli odbudowania niepodległości prawdziwej Polski Piastów i Jagiellonów, a tego przecież ani « Liga polska » amerykańska, ani żaden Polak, nawet na serjo pomyśleć nie może, bo wtedy przestalibyśmy być Polakami, a stalibyśmy się jakiemiś Nowo-Polakami, podobnie, jak Włosi, nie są Rzymianami, lecz zupełnie prawie innym od nich narodem, chociaż od Rzymian dawnych pochodzą.

Nie mówmy więc o « budowaniu Polski w Ameryce », a raczej o « budowaniu kolonij polskich » tamże, bo budowanie, czyli, właściwie mówiąc, *odbudowanie Polski*, może być tylko pojęte, jako myśl odzyskania niepodległości Polski ojczystej; a ta ojczyzna nigdy nie może być, ani w Ameryce, ani w Azji lub Australji, lecz *tylko na ziemi dawnej Polski Piastów i Jagiellonów*. To jest jedyna Polska, jak Anglja w Anglji europejskiej, a nie w Indjach Wschodnich, a Francja nie w Algierze, lecz tylko w Europie.

Kolonja polska w Ameryce, choćby się najlepiej rozwinęła, nie wyklucza możliwości przeobrażania się w inne państwo. I tak widzimy, co się stało z amerykańską kolonją Anglji, że się przeobraziła w dzisiejsze Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Te dawne kolonje angielskie, nie mają dzisiaj nic wspólnego z Anglją, oprócz języka. Podobny objaw widzimy na hiszpańskich kolonjach amerykańskich, jak Meksyk, Chili, Boliwja i na portugalskiej kolonji, dzisiejszej Rzeczypospolitej Brazylji: powstały z nich zupełnie inne państwa. Nie chcąc wcale ubliżać naszej Polonji amerykańskiej i ztąd wyprowadzać analogicznych wniosków, nie możemy przecież przyjąć za pewnik, że i te nasze kolonje, dosięgnąwszy kiedyś wysokiego stopnia rozwoju, z czasem, nie przeobrażą się w jakieś nowe państwo słowiańskie.

Nie wypada więc mówić, jak to znajduję w końcowym ustępie, wzmiankowanego na początku, artykułu *Przeglądu Wszechpolskiego*, że « walka o dwa skarby, jest « walką postępowej i z duchem czasu idącej « idei kolonizacyjnej, z reakcyjną już dziś « ideą starych emigracyj politycznych, uwa- « żającą wychodźtwo ciągle za rodzaj tylko « politycznego tułactwa », — gdyż ta emigracja nie jest wcale przeciwną zakładaniu drugiej Polski w Ameryce, *lecz na to niechaj służą inne instytucje, a nie Skarb Narodowy*, którego założyciele mieli zupełnie co innego na myśli.

Polska idea *jednego Skarbu Narodowego*,

a *rozwijanie idei kolonizacyjnej polskiej*, czy to w Ameryce, czy gdzieindziej, to są dwa różne pojęcia, mające różne cele, które jednak mogą swobodnie się rozwijać obok siebie. Nie mięszajmy tylko tych pojęć, bo ztąd się tworzą właśnie nieporozumienia.

Jeżeli «Skarb Narodowy» dawniej już założono i ten jest na drodze pomyślnego rozwoju, to właśnie działaniem przeciw niemu jest hasło «Ligi»: «I my chcemy mieć swój Skarb Narodowy, ale osobny!» Miejcie sobie swój skarb, przeznaczony na inne cele, temu wam nikt z emigracji nie przeszkadza, ale owszem pomoże, lecz niech wasz Skarb nie nosi miana, przyjętego już przedtem «Skarbu Narodowego», jeżeli nie obejmuje w sobie tegoż samego celu. Tak, jak jeden jest tylko na świecie naród polski, a nie dwa, tak samo tylko jeden może być «Skarb Narodowy» polski!

Dr. Józef Kromer.

Genewa, d. 20 lutego 1895.

Dzień 14 lutego r. b. pamiętnym zostanie Polakom, co w tym czasie przebywali w Genewie. Podejmowaliśmy w tym dniu gościa miłego, którym był dr. Karol Lewakowski. Przybył on w charakterze delegata, przywożącego adres, którym kraj uczcił sędziwego plka Z. Miłkowskiego.

Czujemy potrzebę wytłomaczenia znaczenia tego adresu, nie wywołanego pozornie żadną szczególną okazją. Zauważyć przedewszystkiem winniśmy, że od roku 1882 obsyłanie pułkownika adresami, powinszowaniami i upominkami, słanemi z kraju, mianowicie zaś z zaborów rossyjskiego i austrjackiego, jakoteż z zagranicy od wychodźtwa, weszło niejako we zwyczaj. Płyną one ciągiem nieprzerwanym, ustając chwilowo i wzmagając się następnie. Powód tej manifestacji nieustającej wytłumaczyć się da z łatwością przez to, że pułkownik, gdy przed laty po raz pierwszy jął się w obronie ojczyzny oręża, nie złożył go od tego czasu, lecz, zmieniając kolejno miecz na pióro i pióro na miecz, broni Polski z tą nadzieją i z tą ufnością, którą czerpie w poczuciu obowiązku, że zgwałconej względem niej sprawiedliwości stanie się wkońcu zadość. Jest to jego wiara, jego przekonanie. Tę wiarę i to przekonanie podzielają z nim spółziomkowie w kraju i zagranicą i, podzielając, zawiadamiają go o tem—składają niejako w jego ręce zaopatrzone w podpisy zobowiązanie służenia sprawie polskiej tak wytrwale i tak niezłomnie, jak on jej służy. Ten a nie inny jest powód adresów owych, na których podpisy dziesiątki, może setki tysięcy wynoszą. Pięknem to jest zaiste świadectwo, jakie naród polski sam sobie daje.

Ostatni adres, któremu za pretekst posłużyło skończenie przez plka w r. z. lat siedmdziesięciu, wiąże się pośrednio z Wystawą Kościuszkowską—z pobytem na niej sędziwego pułkownika. Obecność jego, o której na innem pisać się będzie miejscu, nadała wystawie charakter manifestacji politycznej, albo raczej, podniosła i wyakcentowała ów charakter patrjotyczny wszechpolski, jaki jej nadawał czcigodny jej prezes, ks. Adam Sapieha. Wraz przeto z myślą uczczenia tego ostatniego za charakter patrjotyczny adresem zrodzić się musiała myśl wystosowania adresu i do pułkownika. Myśl ta urzeczywistnioną została. Adres, okryty kilkunastu tysiącami podpisów, przywiózł do Genewy dr. K. Lewakowski. Zawartym on jest w ozdobnie oprawnym, grubym i ciężkim arkuszowego formatu albumie, którego kartę tytułową zdobi prześliczna pędzla Kaczora-Batowskiego winieta, wyobrażająca kolumnę obwieszoną orężem i otoczoną przedstawicielami ludności polskiej, podającemi wieńce i kwiaty gienjuszowi, wskazującemu na popiersie pułkownika. W cieniu kolumny widnieją tytuły dzieł i prac jubilata, między innemi: «O obronie czynnej» i «Wolne Polskie Słowo».

Wręczenie albumu nastąpiło, na wyraźne a usilne pułkownika żądanie, w jego pomieszkaniu, w małem kółku, w sposób zgoła nie manifestacyjny. Kolonja polska o adresie nie wiedziała nawet. Wiedziała o tem, że do Genewy przyjechać ma dr. Karol Lewakowski, autor protestacji przeciwko hołdowi pośmiertnemu dla cara ciemiężcy, protestacji, która dla niego w sercu każdego prawego Polaka wzbudziła uznanie i cześć. Wyrazić mu to uznanie i tą cześć stało się gorącem wszystkich pragnieniem. Towarzystwo emigracyjne i Tstwo uczącej się polskiej młodzieży zgodziły się bez dyskusyj na wyrażenie tego pragnienia w sposób, «czem chata bogata»: pozdrowiły go na dworcu, gdy przyjechał i zarządziły na cześć jego skromny bankiet (po 3 fr. od osoby).

Na bankiecie, zakończonym odśpiewaniem kilku strof hymnu naszego narodowego, rzereg toastów rozpoczął płk Z. Miłkowski raz dla tego, że wiekiem najstarszy, powtóre dla tej przyczyny, że Lewakowskiego znał najdawniej, bo od r. 1863, kiedy ten chwilowo pod jego znajdował się rozkazami. Płk podniósł znaczenie jego w parlamencie protestacji, jako krzyku sumienia ludzkiego, który się słyszeć dał śród ogólnej politycznej demoralizacji, równającej z Markiem Aureljuszem tyrana i okrutnika, nieustępującego w niczem Dioklecjanowi. Po pułkowniku ob. ob. Bandurski i Słończewski złożyli czcigodnemu posłowi pozdrowienia od Związku Tstw polskich w Szwajcarji i od Tstwa polskiego w Zurychu; sz. dr. Laskowski wzniósł zdrowie pani Lewakowskiej; przemawiali następnie ob. Z. Balicki i od młodzieży kolega W.; przemawiali jeszcze p. W. K. i ob. Żukowski. Ten ostatni w imieniu Rossjan za protestacją szczerze i dosadnie dziękował. Dr. Lewakowski w odpowiedzi tłumaczył się, że zrobił, co mu patrjotyczny nakazywał obowiązek, obowiązek, który przejął od starej emigracji, od Tstwa Demokratycznego polskiego, od tego Tstwa, co do dziś dnia służy nam za wzór, jak Polskę kochać i jak dla niej pracować należy. Czcigodny gość toastował na cześć Tstwa Demokratycznego, na cześć młodzieży i na cześć uczącej się młodzieży żeńskiej.

Dobrze, pięknie i pożytecznie upłynął nam wieczór, spędzony w towarzystwie posła miasta Lwowa do Rady państwa we Wiedniu. Spotkała go zgodna i serdeczna owacyjka, której ani się spodziewał, ani przewidywał. W obec niej, jakże nędznie wyglądają insynuacje *Czasu*, podsuwającego Lewakowskiemu umyślną po owacje wyprawę do Genewy. Po umyślną owację jechałby nie do Genewy, gdzie Polaków mało, ale do Zurichu, gdzie ich więcej, albo do Paryża, gdzie by się z pewnością zeszło parę tysięcy, celem oddania czci temu, co się nie zawahał słowo prawdy rzucić w parlamentarne, brzmiące obłudą i kłamstwami gwary. Tam byłaby owacja; tu zaś było bardzo skromne wyrażenie czci mężowi, idącemu drogą prawdy, miłującemu Polskę, wyznającemu przekonania demokratyczne i nie lękającemu się gromów, padających z łamów *Czasów*, *Krajów* i im pokrewnych organów przekonań bawełnianych.

Lyon 29 stycznia 1895.

Obchód 39ej rocznicy powstania Styczniowego w Lyonie, odbył się w niedzielę, 27 t. m., pod przewodnictwem dra Stagieńskiego z Saint-Etienne.

Dosyć liczne zebranie, złożone po większej części z dawnych uczestników ostatniej naszej walki narodowej, zgromadziło się w sali restauracyjnej hotelu de la Loire, cours du Midi, przybranej na tę okoliczność, staraniem sekretarza Towarzystwa «Bratnia Pomoc», ob. Łukaszewskiego, inicjatora uroczystego obchodu, w godła narodowe. Stół kwiatami przystrojony, był upiększony nadto obecnością pań, żon i córek wygnańców, mianowicie pań K. i S, panien B. i T. z Lyonu, pań Zor. i Sy. z St.-Etienne, które z równym patrjotyzmem wzięły udział obok mężów i ojców w tej narodowej uroczystości. Po skromnym obiedzie, podczas którego toczyły się, na temat dziejów powstańczych, to wesołe, to smutne opowiadania, z zajęciem przez zgromadzonych, mianowicie przez panie, słuchane, o godz. 9ej ob. Łukaszewski odczytał list ob. Zamłyńskiego, prezydenta Towarzystwa «Bratnia Pomoc», którego podróż do Marsylji, pozbawiła przyjemności uczestniczenia w obchodzie. Dalej odczytał list kolonji polskiej w Vienne, która u siebie na miejscu uroczystość obchodząc tegoż dnia jak w Lyonie, nie mogła, mimo poprzedniego w tym względzie zamiaru, powiększyć lyońskiego zebrania.

Ob. Stag., prezydujący, przemówił następnie, poczynając od odczytania listu szanownego naszego pracownika narodowego, pułkownika Miłkowskiego, i oparłszy się na tegoż radach w tym liście zawartych, wzywał do wierności Ojczyźnie, sztandarowi narodowemu, do wytrwania pomimo pokus nieprzyjacielskich i nieprzyjaznych, jakich i kraj i emigracja polska, są w obecnej ciężkiej dobie, cięższej jak bój zbrojny, przedmiotem. «Nasz sztandar ojczysty, w fałdach którego Piastowscy nasi przodkowie skreślili ostatecznie za Krzywoustego zasady równości, gminowładztwa i federacji, zwichnięte później niestety w dążnościach narodowych, praojcowie nasi dopełnili konstytucją 3go maja warunki przyszłego rozwoju narodowego, wracając do pierwotnych potrzeb i zadań wrodzonych Lechickiemu naszemu plemieniowi. Te zadania, te potrzeby, te zasady oparte na Prawdzie i Sprawiedliwości, a naturalnie przyrodnio odczute przez każdego polaka, są niejako naszą narodową cechą, a zarazem znamieniem naszej wyższości nad innymi narodami, które nas otaczają. Stójmy więc, stójmy,—wołał mówca—przy naszym tak wspaniałym i tak dobroczynnym i dla nas i przyległych nam narodów sztandarze ojczystym! Rozbici lecz zawsze żołnierze ojczyzny na warcie, stójmy przy nim twardo, a niech nas żadna carska lub imperatorska pokusa, żadne społeczno-filozoficzne natchnienia niemieckie, żadne prześladowania, żadne puste śmiechy i szyderstwa swojskich płytkich dyplomatów, z tego posterunku nie ściągną! Baczcie, bracia, że was nie cary, nie dyplomaci na tej honorowej warcie postawili, ale rozum narodowy; baczcie także na to, że tylko pod tym znakiem jest nasze zbawienie i nasze zwycięztwo, nasz wreszcie osobisty powstańców z 63 r. honor narodowy». Poczem, mówiąc szczegółowiej o powstaniu Styczniowem, i jakby w odpowiedzi tym, którzy je chcą uważać albo jak wypadkowe tylko bez znaczenia zdarzenie, albo też jako klęskę, jako nieszczęście dla dziedzin polskich pod berłem moskiewskiem zostających, wy-

jaśnił mówca doniosłość i znaczenie tego powstania, jako czynu nietylko potrzebnego, ale nieuniknionego, koniecznego w ogólnej ewolucji narodowej; czynu udopełniającego odwieczne dążności narodowe, a mianowicie te, jakie twórcy majowej konstytucji i powstanie Kościuszkowskie zakreślili przed z górą stoma laty. «Tak jak nasi praojcowie i ojcowie, tak i my, chwytając za oręż 22go stycznia, czuliśmy tę konieczną dla dobra narodu potrzebę walki, pod godłem naszego sztandaru *Prawdy* i *Sprawiedliwości*. Ten sam co naszych przodków genjusz narodowy prowadził nasze hufce do boju, za wolność świętej naszej ojczyzny, za jej w narodach posłannictwo. Nasze i przodków naszych dzieło spojone są złotą nicią odwieczną naszego narodowego życia. Ta nić złota, Bożej dzieło przędzy, łączy nas, w toni dawno upłynionych wieków, z naszymi praojcy, i prowadzi przez labirynty czasu i przestrzeni pochód ich synów, spadkobierców ich cnót i zalet i ich w świecie dziejowego posłannictwa». Następnie współwygnaniec Zorewicz podniósł toast na cześć zasłużonego pułkownika Miłkowskiego a również komentatora jego rad i uwag, który to toast ogólnemi został potwierdzony oklaskami.

Pomiędzy damami, nie wszystkie dostatecznie po polsku rozumiały. Szanowny doktór Kamieński, dawny komisarz narodowy i organizator oddziałów w Królestwie i na Litwie, w mowie bardzo rzewnie wypowiedzianej, skreślił niezmiernie trudne warunki, w jakich się pierwsze oddziały powstańcze znajdowały, bez broni, bez amunicji, z kosami tylko, pokazał powstańców uderzających na załogi moskiewskie; opisał heroizm całych familij, zaciągających się do obozów, mianowicie familji Kobylińskich, której wszyscy członkowie: ojciec, matka, dwóch synów, córka i zięć polegli na polach bitwy jako bohaterzy. Zakreślił tu mówca rolę dodatnią matek i kobiet polskich, ich nieugiętą niczem miłość ojczyzny, mimo sromotnych mąk i okrucieństw, jakich się moskale, Murawiew i inni, na nich, na ich mężach i synach dopuszczali. Cytował kilka w tym względzie budujących przykładów, panią Sierakowską zmuszoną, będąc w ciąży, być obecną pod szubienicą swego męża pułkownika Sierakowskiego; i oddał cześć zasługom męczennicy moskiewskich systematów rządowych, czcigodnej pani Kamieńskiej, własnej jego matki. Poczem zwracając się do obecnych pań polskich, dziękował za chlubne ich zasługi pomiędzy emigracją polską i prosił, aby dzieci wychowały w miłości wspólnej matki Polski, tej tarczy kilkowiekowej przeciw azjatom, tej męczennicy, co chwilowo za odkupienie innych narodów jak Chrystus za grzechy ludzkie, umarła, ale jak On zmartwychwstanie i żyć będzie na wieki. «En gravant dans le cœur de nos enfants la reconnaissance envers ce grand martyre de l'humanité, Vous mériterez, Mesdames, un double titre de citoyennes et de vrais patriotes polonaises» i zakończył wykrzykiem «Niech żyje Polska, Niech żyją Polki!»

Toast na cześć obecnych Polek był wniesiony. Piękna i młodziutka panna Wanda T. odśpiewała przy wtórującym chórze obecnych «Boże coś Polskę» i później «Z dymem pożarow». Ob. Syc., inżynier z St.-Etienne, wzniósł toast dziękczynny na Jej cześć i na cześć nowej generacji polskiej na obczyźnie urodzonej, który wypito z zapałem.

Ob. Łukasz. zadeklamował z wielce patrjotycznem uczuciem jeden z wierszy pani Seweryny Duchińskiej, a również ob. Tyc chwilą później wydeklamował «Bitwę pod Miechowem». — O jedenastej czas było zakończyć to święto, serdecznie po bratersku spędzone; ale przed rozstaniem się z życzeniami «do przyszłego roku» w zgodzie i jedności, jeszcze raz śpiewy zabrzmiały chórem, te śpiewy, co brzmiały po naszych polach i borach, kiedyśmy się lat temu przeszło trzydzieści z moskalami bili.

A.

Paszkany, 12 lutego 1895.

Upraszamy łaskawie umieścić w *W. P. Słowie* sprawozdanie z obchodu rocznicy powstania Styczniowego.

W sobotę, dnia 9go lutego r. b. za staraniem Czytelni polskiej w Paszkanach odprawił w kościele ks. proboszcz Lejo o godzinie 7ej wieczorem egzekwje za poległych rodaków 1863-64 roku, a chór muzykalny pod przewodnictwem p. J. Hackmayera, kapelmistrza, członka Czytelni, odśpiewał «Boże coś Polskę».

O godzinie 8ej wiecz. po odbytem nabożeństwie żałobnem w kościele, zeszli się członkowie i Towarzystwo pań dobroczynności do lokalu Czytelni, aby uświetnić wieczorek podług ułożonego programu. — Prezes Czytelni, ob. Czernelecki, zagaił posiedzenie przemową bardzo wzruszającą, i zakończył czterowierszem, który tu powtarzamy:

W długoletniej klęsk powodzi
My nie padli, powiedz czemu?
Bo my duchem wiecznie młodzi,
Kraj kochamy po staremu.

Następnie miał odczyt stósowny o wypadkach Styczniowych, a potem nastąpił drugi odczyt przez ob. W. Milera, członka Czytelni, O zbrataniu się narodu naszego na obczyźnie.

Nastąpiły deklamacje: pierwszą deklamował siedmioletni Wiktor, synek prezesa Czytelni, z prawdziwą werwą, «Wiary Ojców czcić należy»; drugą p. Emilja Cz. «Tańcujcie Polki, bo pocóż żałoba». W końcu Wacław Cz. «Noc Styczniowa».

Nastąpiły śpiewy: «Boże Ojcze Twoje dzieci», «Gdy naród do boju», «Jeszcze Polska nie zginęła».

Na zakończenie odczytał prezes Czytelni «Głos z wygnania», z rękopisu Juljusza Słowackiego.

Przy ożywionej pogadance, rozeszli się nasi rodacy i rodaczki przed północą do domu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Określenie ogólnej politycznej sytuacji trudnem jest w momencie obecnym. Najbieglejsi śród ekspertów zajęli stanowisko wyczekujące, wyglądając, jaką postawę przybierze gabinet petersburski, zależny całkowicie od młodego cara. Mikołaj II przybrał już wprawdzie postawę na wewnątrz; ale w odniesieniu polityki zewnętrznej pozostaje wciąż jeszcze zagadką. Nie mówi się o nim samym, osobistości — jak się pokazuje z dotychczasowych wystąpień jego — zupełnie marnej, bez własnej woli i bez poglądów osobistych, ale o tej sferze, co go otacza i fasonuje wedle interesów, których jest pełnomocną przedstawicielką. Car samowładzca mianuje ją i na nią się zdaje. Ona za niego myśli i czuje, odbijając w sobie indywidualizm carski o tyle, o ile się on manifestuje w gustach i popędach dzierżyciela najwyższej przed nikim i niczem nieodpowiedzialnej, władzy. Cóż to za sfera? Znającym Rossję nie mamy potrzeby tłumaczyć, że jest to ta klasa czynownicza, której Rossja zawdzięcza swoją wielkość i potęgę a która, skupiona przy tronie carskim w osobach najwyższych duchownych, cywilnych i wojskowych dostojników, rozramienia się i rozgałęzia w kraju nakształt polipa, żyjącego krwią i znojem społeczeństwa. W skupieniu przytronowem czynownictwa interes jego ogólny rozpada się na poszczególne interesy osobistości, nie wolnych od słabości i ułomności, którym podległą jest natura człowiecza, a podległa tembardziej im rozleglejsza władza z mniejszą łączy się odpowiedzialnością.

Dzieje Rossji nie zapisują ani jednego w otoczeniu carskiem Katona. Natomiast pamiętniki, spisywane przez cudzoziemców, uczestniczących w działalności dyplomatycznej dworów zagranicznych, wykazują mężów stanu rossyjskich, bądź pobierających żołd stały, bądź też biorących upominki pieniężne od gabinetów. Następuje to z konieczności rzeczy po przestudjowaniu terrenu. Ta właśnie czynność odbywa się w momencie obecnym. Zmiana panowania sprowadziła zmiany osobowe — konieczne i naturalne z tego już względu, że carycę-Dunkę, żyjącą pod naciskiem strachu ustawicznego, zastąpiła caryca-Niemka, nieświadoma roli, jaką grać ma. Dokoła niej, dokoła dostojnego jej małżonka, odzywającego się nakształt pozytywki z tyłu nakręcanej, grupują się dopiero stronnictwa dworskie, przebijają się prowodyrowie i prowodyrki, z którymi dwory zagraniczne nie wiedzą jeszcze co i jak poczynać — komu mają łapy smarować, kogo na ambicję brać, na kogo liczyć. Dwory niemiecki, austrjacki, angielski, gabinet francuski na wyścigi jeden przed drugim oświadczają się z przyjaźnią, niemal z uwielbieniem dla młodej pary carskiej; za kulisami zaś węszą, dowiadują się, podglądają, podsłuchują i puszczają próbne balony pod postacią pogłosek, to o wznowieniu trójprzymierza, to o zmodyfikowaniu składu onego, to o szykowaniu przymierza poczwórnego, to o wskrzeszeniu przymierza trójcesarskiego z Niemiec, Austrji i Rossji. «Wszystko to być może; jednakże — jak powiedział biskup Krasicki — ja to między bajki włożę.»

O kombinacjach tych Mikołaj II z pewnością nic nie wie. Czy wie on o «Liście otwartym» wystosowanym do niego pod datą: «Petersburg, d. 19 stycznia» r. b. (st. st.)? List jest (zgorszy to naszych z petersburskiego *Kraju* Brutusów) bezimienny. Powód do napisania go dało przemówienie carskie do deputacji ziemstw. Treść jego wyraża głębokie niezadowolnienie, zaakcentowane

pogróżką. « Tyś pierwszy rozpoczął walkę, i walka na siebie czekać nie każe : » — temi wyrazami zamyka się.

Zobaczymy, jaki teraz rodzaj walki nastąpi. Wznowienia zapasów z policją nie życzylibyśmy i nie winszowali ani liberałom, ani rewolucjonistom rossyjskim. Doświadczenie nauczyło, że nie prowadzą one do rezultatów pożądanych. Administracja czynownicza wyćwiczyła się w walce z rewolucją ; że zaś ma za sobą lud ciemny, nie widzimy przeto drogi, na którejby myśl swobodna w Rossji przebić się i zapanować mogła. Chyba otworzy ją — rewolucja pałacowa, jeżeli się na nią materjał znajdzie. Zapowiedź przeto walki notujemy, ale — nie bardzo na nią liczymy.

Mamy do zanotowania drugą jeszcze zapowiedź walki, wywołaną na gruncie polskim — w Wielkopolsce. Wiadomo, że Niemcy, z natchnienia Bismarka, założyli towarzystwo ku obronie giermanizmu w ziemiach polskich, że do dzieła tego powołali, niby do krucjaty, Niemcy całe, że wreszcie działalność swoją rozpoczęli od bojkotowania handlu i przemysłu, o ile te znajdują się w rękach Polaków. Sprawa ta wytoczoną została w sejmie pruskim w postaci interpelacji, mającej na celu dowiedzenie się, czy i o ile rząd faworyzuje agitację, szczepiącą i szerzącą nienawiść rasową. Rząd, przez usta ministra spraw wewnętrznych, za agitacją tą się oświadczył i znalazł w izbie większość, która go poparła. Było to ciśnięciem Polakom pod nogi rękawicy. Koło polskie ją podjęło. Sprawa «zgody z losem» na gruncie polskim w Prusiech stanęła jasno. Ludność polska wyzwaną została do walki, która, mając za sobą, z wyjątkiem chyba kościelszczyzny, wszystkie warstwy i klasy społeczeństwa, więcej wzbudza ufności, aniżeli ta, którą stojące w Rossji w powietrzu sfery wolnomyślne grożą carowi.

W sejmie pruskim zaszedł fakt znamienny. Socjaliści wnieśli usunięcie paragrafu, ustanawiającego w zarządzie Alzacją i Lotaryngją dyktaturę. Wniosek ten mimo, że postawionym był przez socjalistów, mimo, że rząd silnie w obronie dyktatury wystąpił, uzyskał w sejmie większość. Równoważne przeto kwestje Niemcy traktują rozmaicie stosownie do tego, czy się Polaków, czy nie-Polaków tyczą. Słuszność wszakże zaznaczyć nakazuje, że w ciągu *Polendebate* w sejmie pruskim Niemcy z centrum stawali po stronie Polaków, jakoteż w prasie niemieckiej niektóre organa Polaków w obronę biorą. Najskuteczniejszą wszelako, zdaniem naszem, obroną będzie ta, którą spółziomkowie nasi sami podejmą.

ROZMAITOŚCI

= *Teatr amatorski wraz z koncertem.* — W sobotę, d. 23 lutego, odbyło się doroczne przedstawienie amatorskie z koncertem na dochód kasy Towarzystwa studentów Polaków «Spójnia» w Paryżu. Odegraną została najpierw humoreska sceniczna w 1 akcie «Po drodze» M. Gawalewicza, następnie część koncertowa, wykonana na skrzypcach i na fortepianie, wypełniona przez utwory Chopina, Paderewskiego, Moszkowskiego i innych. Rzęsiście oklaskiwanych artystów pokilkakrotnie wywoływano na scenę. Pan T., ze zwykłą mu swobodą i życiem, wypowiedział dwa monologi. — Potem odegraną została komedja w 1ym akcie «Z rozpaczy» M. Gawalewicza wybornie. Zaznaczyć nam wypada, że gra młodziutkiej panny Kraków w roli Kazi, występującej po raz pierwszy na scenie, nie pozostawiała nic do życzenia. Dość obszerna sala teatralna była przepełniona publicznością. Przypuszczać przeto możemy, że osiągnięty dochód hojnie opłaci starania i zabiegi komitetu Towarzystwa.

*
* *

= *Odznaczenie i nominacja.* — Z przyjemnością podajemy wiadomość naszym czytelnikom, zaczerpniętą z *Bulletin polonais*, iż Dr. med. Juljusz Jasiewicz, mianowany został Oficerem akademji (*officier d'académie*), a Dr. B. Niewęgłowski, prof. matem. w Lyceum Ludwika W. inspektorem Akademji paryzkiej.

*
* *

= *Przestroga przed wychodźtwem do Ameryki północnej.* — Pan Er. J. Jerzmanowski z New-Yorku w odezwie przesłanej do gazet polskich, którą tu podajemy w skróceniu, przestrzega rodaków przed ciągle trwającą emigracją do Ameryki półn. : «Od lat kilku Ameryka przebywa kryzys ekonomiczną, w czasie której pozamykano wiele fabryk i podupadł znacznie wszelki handel, ztąd obniżenia płacy i w ogóle mniejszy popyt o robotnika, nawet tak dobrego, jak robotnik polski. Wielu też z poprzednio dobrze zarabiających popadło w niedostatek i znaczna liczba powracających do Europy wychodźców. Nie pora zatem wobec tego zastoju ruchu przemysłowego i handlowego do przybywania do Ameryki — zwłaszcza dla niewładających językiem angielskim. Wszelkiemi zatem sposobami powinni ludzie w kraju, mający jakikolwiek wpływ na lud lub styczność z nim, ostrzegać go przed emigracją, a to wbrew wszelkim zachętom, jakie wychodzą od ludzi, którzy nie są należycie obeznanymi ze stosunkami Stanów Zjedn. półn. Ameryki. »

*
* *

= *Rocznicę śmierci Jana Kilińskiego* — bohatera warszawskiego, zmarłego 28 stycznia 1819 r. w Warszawie, uczcili szewcy lwowscy uroczystem nabożeństwem żałobnem w kościele oo. Dominikanów. W nabożeństwie wzięły udział deputacje stow. « Gwiazdy », « Skały », bratniej pomocy szewców i innych korporacyj ze sztandarami, straż ogniowa ochotnicza, « Sokół » i delegacja szewców ze Stryja. Katafalk przystrojony był w karabiny, kosy i lance. Biust Kilińskiego, ubrany w wieniec laurowy z wstęgą o barwach narodowych z napisem : « Korporacja szewców lwowskich w 76'ą rocznicę śmierci Jana Kilińskiego ». Podczas nabożeństwa śpiewał chór młodzieży stow. « Gwiazda ». Na zakończenie odśpiewano « Boże coś Polskę », « Z dymem pożarów » i « Boże Ojcze ».

*
* *

= *Curiosum.* — Dzienniki warszawskie podają : « W ostatnim numerze dziennika *Now. Wremia* czytamy : Galicyjska gazeta *Haliczanin* donosi, że redaktor-wydawca polskiego pisma w Petersburgu *Kraj*, pan Erazm Piltz, przyjeżdżał niedawno do Warszawy w celach wydawnictwa polskiego dziennika, wydawanego po russku (? p. R.) P. Piltz zwracał się do literatów krakowskich i lwowskich z propozycjami wzięcia udziału we współpracownictwie w tem projektowanem piśmie *Haliczanin* twierdzi, że obywatele polscy odmówili swej pomocy, to samo uczynili także warszawscy kapitaliści : przyrzekli oni tylko poparcie swoje wtedy, jeżeli p. Piltz zobowiąże się do podtrzymywania żydów w Królestwie Polskiem. Galicyjsko-russka gazeta dodaje, że los zamierzonej gazety zależy obecnie jedynie od W. Spasowicza, który w dzienniku ma wziąść po p. Piltzu najgłówniejszy udział. » Kto ową gazetę polską po rossyjsku czytać będzie ? — Chyba nie Polacy, którzy w niej nic ciekawego dla siebie nie znajdą, ani też Moskale, którzy przecie mają myśleć za nas. Grono czytelników, jeżeli *Haliczanin* prawdę o zamiarze pisze, ograniczy się do redaktorów i spółpracowników pisma.

*
* *

= *Petycja studentów moskiewskich do cara.* — Studenci uniw. moskiewskiego uchwalili wysłać petycję do cara, zawierającą trzy główne żądania : 1) zniesienie czesnego, 2) wolność zgromadzeń studenckich, 3) dopuszczenie kobiet na uniwersytety rossyjskie. W kołach najwyższych przykre wrażenie zrobiła ta okoliczność, że minister oświaty hr. Delianów nic nie wiedział o tem, co się działo na uniwersytecie w Moskwie i o zamiarze wysłania petycji do cara Mikołaja dowiedział się dopiero teraz niedawno, kiedy studenci moskiewscy rozesłali okólnik do uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych w Petersburgu z prośbą o przyłączenie się do petycji.

*
* *

= *Z Warszawy* donoszą «*N. Ref.*»: W powiecie chełmskim w ostatnich dniach aresztowano ośmnastu księży wskutek denuncjacji. Przyczyną było dawanie ślubów przez księży katolickich byłym unitom. Rząd, zaprowadziwszy w całym powiecie prawosławie, uważa takie postępowanie kapłanów katolickich za karygodne.

*
* *

= *Z Bobowa*, w Prusach, piszą do *Gazety Gdańskiej*, że w szkole tamtejszej niesłychane dzieją się rzeczy. Korespondent pisze dosłownie : «Kiedy które z dzieci po polsku przemówi, otrzymuje kije albo « za karę » musi pisać 30 razy : «*Man soll in der Schule deutsch sprechen*». Książek nie wolno owijać w « Gazetę Gdańską » — natychmiast ją zdzierają.

*
* *

= *W Brodach* 10go stycznia staraniem «Gwiazdy» odbyło się za pomordowane ofiary w obronie kościoła, wiary i ojczyzny w Krożach nabożeństwo żałobne, które odprawił kanonik Świsterski w asystencji wikarych Borowego i Lachiewicza. Równocześnie cichą mszę odprawił prof. gimn. ks. Świstelnicki. Z wiosną ustawiony też będzie krzyż na pamiątkę tych ofiar.

*
* *

= *Największa liczba studentów* uczęszczała w roku ubiegłym na fakultety paryskie : lista za rok ubiegły wykazuje cyfrę 10,643. Na uniwersyter berliński uczęszczało 8,343 słuchaczy ; na madrycki 5,867 ; wiedeński

liczył 4.856; neapolitański 4.822. Do wyższej szkoły technicznej w Charlottenburgu pod Berlinem uczęszczało 2,405 słuchaczy, do monachijskiej 1.323, bostońskiej 1,147, zurichskiej 994, ryzkićj 984 i wiedeńskiej 980.

*
* *

= *W uniwersytecie lwowskim* odbyła się uroczysta imatrykulacja świeżo zapisanych no 4 wydziały uczniów. Jest ich 495, a między nimi 81 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych słuchaczy medycyny. Takiej cyfry frekwentantów w pierwszym roku nauk jeszcze nie bywało, a wszystkich uczniów liczy uniwersytet w r. b. *1450*.

*
* *

= *Reakcja górą!*—Minister oświaty, pan Madeyski, w czasie niedługiego sprawowania urzędu już drugi z rzędu jezuicki internat podniósł do godności szkoły publicznej. W r. 1893, zaraz po objęciu teki, uszczęśliwił nas gimnazjum chyrowskiem, a świeżo przyznał prawo gimnazjum publicznego internatowi jezuickiemu w Kalksburgu.

*
* *

= *Przywiślańce.*—Poczet Przywiślańców jest znaczny. Należą do niego między innemi osobistości następujące, zamieszczone w spisie urzędników, pełniących funkcje lokajskie na dworze carskim: Koniuszy hr. Zygm. Wielopolski, margr. na Mirowie Gonzaga-Myszkowski; hr. Adam de Brœl Plater; Aleks. Stachowicz; marszałkowie dworu: hr. Konst. Ożarowski, Jan Pęcherzewski i Ludwik Górski; koniuszowie: ks. Wład. Drucki-Lubecki i Tadeusz Bujno; marszałkowie dworu: hr. Franc. Łubieński, hr. Kar. Jezierski i hr. Kazimierz Starzyński; szambelani: ks. Feliks Ogjński, Ant. Sierzputowski, ks. Stan. Świątopełk-Czetwertyński, Cyprjan Łachnicki, ks. Maciej Radziwiłł, hr. Rodryg Potocki, hr. Stan. Kossakowski, hr. Romuald Giedroyć, Ignacy Chrapowicki, Michał Karski; kamerjunkrzy: Wł. Małkowski, hr. Aleks. Lubomirski, Konstanty Sobański, Juljan Kosiński, hr. Cezary Giedroyć, ks. Mich. Ogiński, hr. Winc. Tyszkiewicz, ks. Bohdan Ogiński, hr. Maurycy Prozor, Stanisław Karski, hr. Aug. Potocki, Stanisł. Starzyński, hr. Wład. Branicki, hr. Wład. Wielopolski, Michał Stachowicz, hr. Józef Potocki, Józef Skarzyński. ks. Mieczysł. Woroniecki, Mścisław Karski i ks. Wilhelm Radziwił. — Mogąż Polacy pretensje jakiejś do carskiej władzy rościć?...

*
* *

= *Bez komentarza.* — W petersburskim *Kraju* № 6, w odpowiedzi od redakcji jakiemuś panu *W. Kaz. Br.*, czytamy co następuje: «O tyle o ile wiemy, to ów «skarb», mimo olbrzymiej w ciągu lat kilku propagandy(?) i jeszcze większej reklamy (?) wynosił jeszcze niedawno zaledwie kilkanaście(?) tysięcy franków. Obecnie amerykańskie Towarzysrwo «Zjednoczenia» przelało do Rapperswylu swój własny, na ten sam cel zebrany fundusz, 30,000 fr. Ideałem (?) strażników «skarbu» jest suma *100,000 franków*. Skoro do tej sumy dojdzie, rozpocząć się ma «czynna działalność ruchu narodowego». Tak przynajmniej zapewnia odezwa, ogłoszona «*urbi et orbi*» w «Nowej Reformie». Jeśli to żart, to za bolesny».

*
* *

= *Sromotny czyn.*—Grupa № 1 Związku Narodowego Polskiego w Philadelphii, St. Zjedn., dała przedstawienie teatralne na rzecz Skarbu Narodowego. Zebrane z przedstawienia pieniądze w sumie 80 dol. złożone zostały u kasjera, Franciszka Szurzyńskiego, który uciekł, zabrawszy te pieniądze, jakoteż kasę Grupy i kasę towarzystwa Gwardja Puławskiego, razem około 200 dol. Fakt ten bez komentarzy się obejdzie. Wskazuje on jeno, że pilnie złodziei strzedz się należy.

*
* *

= *Łaskawy!..*—Zawiadamiają z Warszawy, że nowy grł gubernator za gościnę u Potockich, Zamojskich i Czetwertyńskich, godnie się wywzajemnił. Polacy zajmowali niższe stanowiska służbowe w pałacu łazienkowskim. Hr. Szuwałów kazał ich wypędzić i zastąpić moskalami. Kilkanaście ubogich rodzin wyrzuconych zostało na bruk.

*
* *

= *Ciekawe.* — Krakowski *Głos Narodu* zaprzeczył wiarogodności zamieszczonego w 177 Nrze *W. P. St.* interwiewu ob. A. Osieckiego z feldmarszałkiem Hurko w Nicei. Petersburski *Kraj* zaprzeczenie to powtórzył. Najwłaściwiej zdaje się byłoby, ażeby się sam Hurko w materji tej odezwał. Ciekawa rzecz, z jakiego tytułu zaprzeczenie to *via* Kraków dostało się do Petersburga.

*
* *

= *Ostrzeżenie.*—Krąży po Europie niejaki Teofil Florjan Ławczyński, mianujący się hrabią i operujący za pomocą samobójstwa. Dopuszczał się na osobie swojej samobójstwa w Bernie, w Lipsku, w Monachium, wyłudzając w ten sposób pieniądze od dusz litościwych. Ostatnię sztukę tę urządził w Genewie, skąd udał się do Lyonu z zamiarem dojechania do Paryża. Informacje o tej interesującej osobistości, poprzedzające samobójstwo genewskie, zaczerpnęliśmy z *Kurjera Codziennego* №38, który zamieścił o niej korespondencję z Berlina, zdającą sprawę z zasądzenia jej na 100 marek grzywny za oszustwa.

*
* *

= *Cienie i światło.*—Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Komisja kolonizacyjna nabyła według «Ostdeutsche Presse» posiadłość Zuloby (Wiesensee) pod Wągrówcem od p. Stabrowskiego za 68,000 m.—Z Wrzesińskiego doszła nas w tej chwili bardzo miła wiadomość. Wieś rycerską, położoną w powiecie wrzesińskim, Nowy Dwór, kupiła z pod subhasty panna Stanisława Prądzyńska, zamieszkała w Poznaniu. Oby każda z Polek rządziła się tem uczuciem, nie jeden kawał polskiej ziemi pozostałby w naszych rękach. Nowemu Dworowi groziła kolonizacja, gdyż graniczy bezpośrednio z nabytym przez nią majątkiem.

*
* *

= *Liczba lekarzy.*—Podług obliczeń statystycznych wypada, jak donosi *Swiet*, że w Rosji europejskiej jeden lekarz przypada na 8,920 ludzi; w Syberji jeden na 22,000 ludzi. Szpitali jeden na 20,000 ludzi w Rosji, a w Syberji jeden na 28,000: Wreszcie jedna akuszerka w Rosji europejskiej na 4,000, a w Syberji na 5,400.

*
* *

= *Niemcy a Polacy.*—Z Karlsruhe otrzymało *Słowo* warszawskie następujące pismo: «Miało tu niedawno miejsce ciekawe zajście, charakteryzujące Niemców w Ks. Badeńskiem. Politechnika tutejsza cieszyła się w ostatnich czasach sławą niemal wszechświatową. Dzięki tej sławie zjeżdżało się do Karlsruhe ze wszystkich krańców świata dla studjów technicznych mnóstwo młodzieży. Stosunki przyjezdnej młodzieży ze studentami Niemcami były bardzo grzeczne lecz chłodne. Wynikało to stąd, że przyjezdni studenci gorliwie pracowali, miejscowi zaś bawili się w korporacje i burszenszafty, w przerabianie w ciągłych pojedynkach swoich twarzy na kotlety siekane, oraz w wypróżnianie beczek z piwem. Do swoich zabaw chcieli powciągać i cudzoziemców, lecz im się to zupełnie nie udało. Postanowili więc zemścić się, specjalnie na Polakach i Rosjanach, gdyż ci największy stawiali im opór. Skorzystali więc z prawa tutejszej politechniki, które pozwala studentom wydalać ze swego grona studentów, przyczem uchwała tego rodzaju jest ważną, gdy ją zatwierdzą profesorowie. Naznaczyli zebranie studentów niemal tajnie na 5. listopada, na którem odebrali cudzoziemcom prawo należenia do studenckiego »Ausschussu«, czem zmuszają ich do opuszczenia politechniki. Przewodniczący na posiedzeniu motywował konieczność tego prawa tem, że miasto Karlsruhe jest miastem niemieckiem i że politechnika budowaną była dla Niemców, nie zaś dla cudzoziemców. Dowodził następnie, że Słowianie mają dar nadawania wszystkiemu typu słowiańskiego i że politechnika w Karlsruhe jest więcej rosyjską i polską niż niemiecką. Jako dowód tego przytaczał laboratoryum chemiczne, twierdząc, że jest w niem 70 p. Słowian. Tymczasem na 100 studentów w laboratorjum wypada 20 Słowian, a na 960 wszystkich studentów 60 Słowian. Oto wyższa matematyka niemieckiego patryotyzmu, która zdołała dowieść że 60 Słowian zmienia charakter politechniki i że 20 na 100 stanowi 70 p.! Że uradzili coś podobnego studenci Niemcy, to dziwić się trudno, gdyż piwo i pojedynki zawróciły im głowy i spaczyły pojęcia. Lecz wypada się dziwić profesorom politechniki, którzy mogli nie zatwierdzić tej uchwały, a jednak zatwierdzili; czem zabili opinię politechniki, gdyż sława każdego zakładu naukowego zależy od liczby cudzoziemców. Zdrowo zapatrywał się na tę sprawę tylko profesor chemii, dr. Eugler, lecz *nec Hercules contra plures*, Na zakończenie wypada nam powinszować Badeńczykom usunięcia żywiołu Słowian, tak licznego i groźnego dla państwa niemieckiego i dla sprusaczonego Badenu, oraz musimy zwrócić im uwagę, że prócz Prus i Badenu, mają swoje politechniki król. Wirtembergii, Bawarji i Saksonii».

*
* *

= *Biurokratyzm austrjacki.* — Niejaki M. W., obecnie słuchacz filozofji w uniwersytecie wiedeńskim, opowiada, iż w d. 15 kwietnia 1891 r. wystosował był do rady szkolnej krajowej w Czerniejowcach podanie o dopuszczenie go do egzaminu dojrzałości—i na odpowiedź załączył markę pocztową. Odpowiedź w «liście służbowym», wolnym od opłaty pocztowej, otrzymał przychylną, ale w cztery miesiące później, a więc po terminie egzaminowym, co go przyprawiło o stratę roku całego. W nowym terminie egzamin zdał, zapisał się do uniwersytetu wiedeńskiego i, w końcu listopada r. 1894 otrzymuje następujące pismo urzędowe: «Nr. 3544. Załączona w pańskiem podaniu z dnia 15 kwietnia 1891 r. za Nrem 717, z prośbą o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości w gimnaz. czerniejowieckiem marka pocztowa na 5 kr. austrjackiej waluty zostaje panu przy niniejszem zwrócona. Za prezydenta (podpis nieczytelny).»

*
* *

— Z *Poznania* donoszą: Nasz fundusz Kościuszkowski urósł już do sumy 7,000 marek. Komitet zajmujący się gromadzeniem tego funduszu, nie myśli rychło kończyć swej akcji, ale działalność swoją rozciągnąć na kilka lat, aby zebrać fundusz choć w części odpowiadający wielkości bohatera, którego ma nosić piękne imię. Zebranie jak najpokaźniejszego funduszu Kościuszk. będzie najgodniejszą odpowiedzią społeczeństwa na niegodną akcję spółki H. T. K.—Czytelnia dla kobiet w Poznaniu wchodzi już w życie. W tych dniach odbyło się nader liczne zebranie pań naszych, na którem zdecydowano założenie tej instytucji, postanowiono wydzierżawić lokal odpowiedni na czytelnię i wybrano zarząd na rok bieżący.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Wybór nowego Wydziału Wykonawczego Związku Narodowego Wychodźtwa Polskiego w Europie.

Wybrany w zeszłym roku Wydział Wykonawczy, kończąc swoje roczne urzędowanie, porozumiał się z poszczególnemi Zarządami Związku Wychodźtwa i wezwał do wybrania nowego Wydziału na rok bieżący. W tym celu odbyło się dnia 17 lutego w Paryżu w domu pod Nº 212 na ulicy Lafayette zgromadzenie członków Wydziału i przybyłych delegatów Związków krajowych. Ze strony Wydziału byli obecni: prezes dr. Henryk Gierszyński, kasjer dr. Saturnin Kleczkowski, sekretarz dr. Kazimierz Janowicz i powołany z głosem doradczym ob. Bolesław Limanowski. Delegatami byli ob. Eugenjusz Korytko od Związku we Francji, ob. Zygmunt Balicki od Związku w Szwajcarji i ob. Ludwik Dygat od Związku w Bułgarji. Posiedzenie zagajono o godzinie pół do czwartej po południu. Po dokonaniu przedwstępnych formalności, prezes dr. Gierszyński pokrótce zdał sprawę z czynności Wydziału za rok ubiegły. Najważniejszą sprawą było zawiązanie ściślejszych stosunków z wychodźtwem polskiem Stanów-Zjednoczonych północnej Ameryki, czego dowodem silne zainteresowanie się tamecznego wychodźtwa sprawą Skarbu Narodowego i obficie na ten Skarb płynące stamtąd składki. Zresztą Wydział pozostawał w ciągłej korespondencji z rozmaitemi Zarządami Związków i oddzielnemi towarzystwami polskiemi i przy każdej sposobności starał się poświadczyć o żywotności narodowej i oddać cześć istotnej zasłudze: tak z powodu pogrzebu wielkiego patrjoty węgierskiego, Ludwika Koszuta, wysłał do Pesztu telegram, który z wielkiem uznaniem powtórzyły dzienniki węgierskie, i wysłał słowa czci i podziękowania ob. Lewakowskiemu za to, że szczerze wypowiedział to, co czuł i myślał naród polski, wobec śmierci cara-wieszatiela. Po krótkich następnie wzmiankach obb. Dygata i Balickiego o Związkach w Bułgarji i Szwajcarji, ob. Korytko zwrócił na to uwagę, iż zdaniem jego należałoby się zaprowadzić reformę co do składu Wydziału i samę jego nazwę zmienić. Wywołało to żywą dyskusją, w której wszyscy obecni wzięli udział, i która skończyła się tem, że postanowiono tę sprawę przekazać nowemu Wydziałowi. Nastąpiły dalej wybory. Po objaśnieniach, które dał w tej sprawie prezes Wydziału ob. Gierszyński i delegat z Szwajcarji ob. Balicki, postanowiono siedzibę Wydziału przenieść do Szwajcarji i jednogłośnie powołano do nowego Wydziału: jako prezesa ob. pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, jako kasjera ob Hipolita Tchórzewskiego i jako sekretarza ob. Kośmińskiego. Ponieważ jednak ob. Kośmiński mieszka w Zürichu, więc zanim przeniesie się do Genewy, gdzie dwaj inni członkowie Wydziału mieszkają, upoważniono nowy Wydział do wybrania czasowego zastępcy sekretarza. Nadto powołano obb. Balickiego i Wład. Bandurskiego do brania udziału w czynnościach Wydziału z głosem doradczym. Po zdaniu rachunków i oddaniu książek i dokumentów wraz z pieczęcią ob. Balickiemu, zamknięto posiedzenie o godz. 6ej wieczorem.

Siedziba Wydziału w Genewie pod adresem: Z. Miłkowski, 12, rue de Candolle. Adres skarbnika: H. Tchórzewski, 4, rue du Marché. Nowy Wydział działalność swoją zainauguruje odezwą, którą, jakieśmy słyszeli, wyda niebawem.

*
* *

SPRAWOZDANIE

Zarządu Inst. Skarbu Narodowego Polskiego w Sofii

za rok 1894

(od d. 28/16 stycznia 1894 r. do d. 4 stycznia 1895 / 23 grudnia 1894 r.)

Szanowni Rodacy!

Listem swoim z dnia 17/5 grudnia pod Nº 25 roku 1894, Wydział Wykonawczy Zw. Wych. Pols. zaprosił nas do wzięcia udziału w Zjeździe odbyć się mającym w Paryżu w dniach 21/9 i 2 /10 stycznia 1895 r., a to za pośrednictwem delegata lub delegatów, przez nas do tego specjalnie wyznaczonych. — Mając na względzie, iż wysłanie stąd choćby jednego tylko delegata jest nam materjalnie niemożebnem, Zarząd Instytucji naszej postanowił uprosić jak w latach poprzednich do przedstawiania nas na Zjeździe ob. Ludwika Dygata, znanego z prawości, zacności i stałości swoich przekonań i w tym celu przesłał mu odpowiednie pełnomocnictwo.

Krótkość terminu nie pozwoliła Zarządowi na zwołanie specjalnego w tym celu ogólnego zgromadzenia i spowodowała zamknięcie rachunków rocznych z dniem 4 stycznia 1895 roku (23 grudnia 1894), a to aby mieć możność przesłania obecnego sprawozdania na Zjazd za pośrednictwem naszego Delegata.

Czytając dzienniki tak emigracyjne, jakoteż i krajowe, wiadomo Wam jest Szanowni Rodacy, że idea Skarbu Narodowego obejmuje coraz obszerniejsze koła emigracyjne, nietylko w Europie, lecz i w Ameryce a nawet w kraju znajduje coraz więcej zwolenników, pomimo tysiącznych przeszkód stawianych nietylko przez wrogie nam rządy, ale i przez lękliwych lub samolubnych patrjotów, kryjących swą pod obłudną maską obawy większych prześladowań.—Niestety, nie tak się dzieje w szczupłem naszem kółku, zwanem Instytucją Skarbu Narodowego w Sofii; zapał, który nas ogarnął dla idei Skarbu w 1887 r. coraz bardziej stygnie a niecałe ośm lat istnienia naszej Instytucji, wystarczyły na bardzo ciężką próbę naszą wytrwałość w zacnem postanowieniu, nasze poczucie obowiązku, dobrowolnie na się przyjętego!—Składki wpływają coraz trudniej, leniwiej—u często pod moralnym przymusem, liczba współuczestników wcale nie wzrasta a bardzo wielu z nich o swoich zobowiązaniach zupełnie zapomniało, tak że przypomnienia nawet pisemne, pozostawiają bez żadnej odpowiedzi...

Ze smutkiem i boleścią konstatujemy fakta powyższe, lecz robimy to w myśl przyjętych na się obowiązków i w nadziei, iż może chociaż pewien procent tych, którzy przykre powyższe wyznanie spowodowali, zarumienią się w duchu i powrócą na drogę obowiązku.

W przeciągu ubiegłego roku w łonie Zarządu zaszła ta zmiana, iż p. Woronowicz, zmuszony zamierzonym wyjazdem z Sofii, opuścił stanowisko Sekretarza-Skarbnika naszej Instytucji od początku czerwca a na jego miejsce p. Strzyżowski wybranym został.

Stan Instytucji naszej z zamknięciem roku jest następujący:

Ilość współuczestników nominalnych waha się zawsze około 50-ciu, lecz 72 % z tego zalega w swoich zobowiązaniach na sumę stosunkowo olbrzymią, bo dochodzącą do 750 frs!!!

Stan kasy w ubiegłym roku jest następujący:

Przychód:

Pozostałość w d. 28/16 stycz. 94 r. .	15.50
Z wkładek obowiązkowych . . .	537.50
Z darów dobrowolnych	45.80
Ze skarbonki	7.50
Pozostałość ze składek na obchodach narodowych	39.95
Ze sprzedaży broszur.	2.45
Dochód z wieczorku 12 lutego . .	50.00
	698.70

Rozchód:

Przesłano na ręce Wydz. Wyk. Zw. Wych. Pols.:	
a) Na rzecz Skarbu Narodowego .	485.00
b) Na rzecz Kasy Centralnej Wydz. Wyk. w maju i grudniu . . .	52.55
c) Ze sprzedaży broszur	2.45
Ażio i opłata wysyłki.	28.75
Marki pocztowe	0.65
Na obchód Kościuszkow. w Zurichu	40.00
Nieopłacone kwity	56.00
Pozostaje w kasie.	33.30
	698.70

Uruchomiony kapitał naszej Instytucji przedstawia się jak następuje:

1° Suma ogólna, przesłana do Kasy Centralnej Skarbu Nar. w Rapperswylu od założ. Instytucji w 1887 r. do dnia dzisiejszego.	4,222.95
2° Przesłano na wydatki Wydz. Wyk. od 1892 r. do dn. dzisiejsz.	242 55
3° Koszta przesyłki i ażio od założ. Instytucji do dnia dzisiejszego.	167.35
4° Nadzwyczajne wydatki (obchód Kościuszkow w Rapperswylu) .	40.00
5° Gotówką w kasie w d. 4 stycznia 1895 (23 grudnia 1894) . .	33 30
	4,760.15

W przekonantu że obowiązki nasze spełniliśmy sumiennie i według możności, upraszamy Was, Rodacy, o udzielenie absolutorjum z naszych czynności i o przystąpienie do wyboru nowego Zarządu na 1895 r.

Sofia d. 4 Stycznia 1895
(23 grudnia 1894)

Ustępujący Zarząd:

Przewodniczący:
(podp.) *B. Anc*

Zastępca przewodniczącego:
(podp.) *Tomicz*

Za Radnych:
(podp.) *G. Jaworeńko*
» *M. Borowski*

Za Skarbnika:
(podp.) *M. Woronowicz.*

Powyższe sprawozdanie odczytanem zostało na Zgromadzeniu rocznem w dn. 19/7 stycznia 1895 r., a po uchwaleniu redukcji Zarządu do 3 osób, wybrano jednomyślnie następujący Zarząd na 1895 r.:

Przewodniczący p. B. Anc
Zastępca przewodn. p. A. Tomicz
Skarbnik-sekret. p. M. Woronowicz.

Ze względów miejscowych, a mających na celu dobro Instytucji, p. B. Anc złożył swoje przewodnictwo w dn. 24/12 stycznia 1895.—Nowy wybór jeszcze nie nastąpił.

Sofia, dn. 28/16 stycznia 1895.

* * *

Tow. Polskie wzajemnej pomocy w Sofii.

Rodacy!

Kiedy sprawy Towarzystwa Polskiego wzajemnej pomocy w Sofii zaczęły przybierać nie bardzo pomyślny kierunek, co nawet przez były Zarząd niejednokrotnie było zaznaczanem, nie tyle może z przyczyn zależnych od byłego Zarządu, ile z powodu nieporozumień między członkami w sprawie rozwoju Towarzystwa,—zebrani członkowie dnia 8/20 Stycznia r. b. na ogólnem rocznem zgromadzeniu wybrali nowy Zarząd, składając zarazem byłemu Zarządowi uznanie za niestrudzoną pracę i wyrażając nadzieję, że i nadal wspólnie z nami pracować będzie dla dobra Towarzystwa. — Jeżeli jednak członkowie Towarzystwa wybrali nowy Zarząd, to bynajmniej nie w celu rozdziału, a tem mniej obezwładnienia Towarzystwa, lecz przeciwnie, aby na przyszłość uniknąć wszelkich rozterek i szkodliwych nieporozumień, z których to przyczyn jedynie sprawa Towarzystwa cierpiała.—Jedynem przeto naszem niezłomnem zadaniem będzie, aby skupić i zachęcić wszystkich Rodaków do wzięcia, więcej niż dotąd czynnego udziału dla pożądanego dobra i podniesienia odpowiedniej powagi Towarzystwa Polskiego w Sofii.

Rodacy! Wiemy aż nadto dobrze i czujemy, że zadanie nasze łatwem nie będzie przy wykonaniu włożonych na nas obowiązków; polegając więc na Waszych niewątpliwie dobrych chęciach, ufamy, że jako synowie jednej nierozdzielnej Ojczyzny, nie odmówicie nam Swych szlachetnych rad, a kierowani patrjotycznem poczuciem podacie nam bratnią rękę do urzeczywistnienia naszych wspólnych dążeń. My ze swej strony usilnie pracować będziemy, aby Towarzystwo nasze stanęło na łętnie życia narodowego, na gruncie zgody i wzajemnego poszanowania, które posłuży nam za dźwignię bytu lepszej przyszłości i dobra Towarzystwa Polskiego w Sofii.

Sofia d. 30 Stycznia 1895 r.

Zarząd Towarzystwa:
Prezes *M. Zamorski*
Wice-Prezes *And. Olgiati*
Skarbnik *St. Tomicz*
Sekretarz *Witold Poleszuk*
Bibljot. *St. Lubicz-Zygodziński.*

* * *

Zurych, 20 lutego 1895.

Do Szan. Redakcji *W. P. Słowa* w Paryżu.

Proszę o umieszczenie w łamach swego pisma następującą wiadomość:

Na pomnik Rejtana w Rapperswylu nadesłano od komitetu emigracyjnego obchodu stuletniej rocznicy «Powstania Kościuszki» jako pozostałość 8 fr. 16 c., która to kwota w głównym banku Zurychu na książeczkę 141.834 umieszczoną została.

Szczere podziękowanie składa kwestarz Stanisław *Buryan*, prezes Tow. pols. w Zurychu (Apensenbühlstr. 40).

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Bulletin polonais, Nr. 79, wyszedł z druku i zawiera: Causerie littéraire. — Géographie ethnographique de la Pologne. — Ils n'ont pas oublié (suite). — Lutte séculaire de la nation polonaise pour son indépendance. — Académie des Sciences de Cracovie. — Variétés. — Memento politique. — Nécrologie.

NEKROLOGJA

Hieronim Michał Lubicz Niezabitowski, uczestnik powstania r. 1863, zmarł w Olesku w 73 r. ż.

†

Andrzej Jechelski, uczestnik powstania r. 1863, urodz. w Żninie w Wielkopolsce r. 1844, zmarł w mcu styczniu r. b. w Newarku w St. Zjedn. Półn. Ameryki.

†

Paweł Polkowski, uczestnik poswtania r. 1863, urodz. w Królestwie r. 1836, zmarł w Krakowie.

†

Feliks Brodnicki, żołnierz wojsk pols. z r. 1831, zmarł w Trzcianie pod Rzeszowem, licząc lat 92.

†

Ks. Józef Buczyński, były proboszcz djecezji kaliskiej, więziony i prześladowany w r. 1863, zmarł u św. Marka w Krakowie, w domie emerytów.

†

Ks. Franciszek Szajnot, więzień stanu kufsztajński, zmarł w Ranižowie w 90 r. ż.

†

Józef Borecki, podporucznik z powstania listopadowego, zmarł w Jeżycach pod Poznaniem.

Skarb Narodowy

Wydział Wykon. Zw. Wych. Polskiego

Skarbnik Hip. Tchórzewski
4, rue du Marché, Genève.

Ze skarbonki Tstwa Polskiego w Genewie	fr. 2.20.
Związek Tstw pols. w Szwajcarji za r. 1894	fr. 25.
Razem	fr. 27.20.

W PARYŻU
(Przez Administr. W. P. Słowa).

P. Piotrowski z Blidah (Algierja) .... fr. 12.

DRUKARNIA
ADOLFA REIFFA
3, rue du Four, 3
W PARYŻU

Urządzona podług najnowszych wymagań sztuki drukarskiej, zaopatrzona w pośpieszne maszyny wielkiego formatu i posiadająca wielki wybór czcionek różnych języków, jest w stanie wykonywać wszelkie roboty drukarskie, jako to: prospekta, okólniki, karty handlowe i wyzytowe, broszury, dzieła najobszerniejsze, bulletyny literackie, tygodniki, gazety, ilustracje, tezy doktorskie, akcje z kuponami, etc., etc., w jak najkrótszym czasie i po cenach najprzystępniejszych.

Drukarnia podejmuje się tłomaczenia z francuskiego na wszystkie języki europejskie i vice versa.

DOM ZDROWIA na uleczenie bez operacji raka, wszelkich innych narośli i ran, Dra Kamieńskiego z fakultetu warszawskiego i francuzkiego. Rady i leczenie przez korespondencję. Adres 16, rue du Midi, Lyon — Villeurbann. (Miasto i wieś przy parku Tête-d'or). Liczne dowody bezpowrotnego wyleczenia od lat 15.

Handel Win i Likierów w Bordeaux
J. E. PRAT

Reprezentant powyższego Domu P. Adam Budryk, Emigrant z 1863 roku, mieszkający w Paryżu, Rue Dugommier, 21, poleca się sz. publiczności polskiej. Artykuły przez niego przedstawione, są w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach. — Próbki, na żądanie, dostarczone będą *franco*.

Adres: M. A. BUDRYK,
21, Rue Dugommier, à Paris.

Myśl psychologiczna:
«DWIE DROGI CZŁOWIEKA»

tablica ułożona i wykonana przez A. Reiffa, w pięciu językach i trzech kolorach. Tablica ta znajdowała się na Wystawie Lwowskiej. — Cena z przesyłką 2 fr.; nabyć można w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.

REFORMA
Organ Ligi Polsko-Republik. w Buffalo, N. Y.

Wychodzi w każdą Sobotę.— Prenum. roczna 1 dolar.
A. Karwowski, wydawca, S. A. Osada, redaktor.
Adres Redakcji: 932, Broadway, Buffalo, N. Y.

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła:

1. «Album Wojsk Polskich». Cena egzemplarza z przesyłką fr. 20.
2. «Podręcznik Geografii polskiej». Cena 2 fr.
3. «Przewodnik po Poznaniu». Cena 1 fr. 25 c.
4. «Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczystej ziemi w r. 1890.», przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesełką 1 fr.
5. «Zarys Dziejów Polski porozbiorowej». — Cena z przesełką fr. 2.
6. «Ostroróg, Monografia w głównych zarysach», przez E. Calliera. — Cena z przes. fr. 6.
7. «Wojsko polskie» — Cena z przes. fr. 4.
8. «Malowniczy Opis Polski». — C. z p. fr. 4.
9. «Deklamator polski», zbiór poezyj narodowych i historycznych; z przes. fr. 2.
10. «**Historja Polska**» w pięknych przykładach przedstawiona. — Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. — Cena egzempli z przesyłką fr. 4 c. 50.
11. «Z niewoli tatarskiej» — *Latorośl zaszczepiona we krwi polskiej*. — Cena egz. z przesyłką fr. 2 c. 50.
12. «Gimnazja rossyjskie w Polsce» — *szkic wychowawczy*. Cena egz. z przes. 1 fr.
13. «*1793—1893. W stuletnią Rocznicę drugiego rozbioru Polski.*» Cena za egzemplarz z przes. 50 centimów.
14. Seweryna Duchińska «*Z Tułactwa*—1864-1893.» — Cena egz. z przesyłką fr. 2.
15. «Wspomnienia z 29cio-letniego pożycia z Mężem moim 1864-1893» przez Sewerynę Duchińską. — Cena egzemplarza fr. 2.

Le gérant-propriétaire : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.